

U źródeł kryzysu: szansa czy zagrożenie dla kapitalizmu?

Kryzys, z którym się borykamy od 3 lata, daje o sobie wciąż znać w Europie i jego „ojczyźnie” - Stanach Zjednoczonych. Na dobrą – czy złą – sprawę końca mu nie widać. Doczekał się wielu książek i artykułów o jego genezie i skutkach. Na ich podstawie można wyrobić sobie w miarę obiektywne zdanie o bezpośrednich przyczynach – i sprawcach, które i którzy doprowadzili do najpoważniejszego załamania w gospodarce światowej, zwłaszcza w krajach najwyżej rozwiniętych, po II wojnie światowej. Brak jednak nadal pogłębionej i wiarygodnej analizy – i diagnozy – rzeczywistych źródeł kryzysu, bez czego walka z jego implikacjami na krótką i zwłaszcza na długą metę ma niewielkie szanse powodzenia, o czym już się po trosze przekonujemy. Mam tu na myśli przesłanki systemowe dominującego w świecie ustroju – kapitalizmu (pamiętając o jego różnych odmianach, wynikających głównie z roli państwa w gospodarce) oraz dokonujące się przemiany natury socjologicznej i mentalnościowej ery turbo-kapitalizmu i „pędzącej globalizacji” w szerokich warstwach społeczeństw starych i nowych krajów o tym ustroju. Dopiero w ostatnich latach, ale nie tylko pod presją kryzysu, pojawiają się pierwsze naukowo uzasadnione opinie, że ten tak dotąd elastyczny ustrój znalazł się – nie w pierwszym może i nie ostatnim - punkcie zwrotnym, że nie mamy do czynienia z cykliczną prawidłowością, nawet jeśli się nam zaczęło wydawać (mimo pęknięcia bańki internetowej 11 lat temu), że udało nam się nad nią zapanować i ograniczyć przynajmniej nawroty tej dokuczliwej właściwości kapitalizmu¹.

Bo nie jest to „zwykły kryzys” - i to nie ze względu na zasięg. Inne są jego korzenie, rozleglejsze skutki. Kryzys ten dał asumpt do ostrzeżeń pod adresem banków i polityków, by nie ryzykować powrotu po cichu do *business as usual*, zwłaszcza w sektorze bankowym, gdy ustąpią najostrejsze objawy. Na palcach jednej bez mała ręki zliczyć można jednak próby doszukania się powodów wystąpienia zjawisk w świecie biznesu – bo nie tylko instytucji finansowych, które bezpośrednio kryzys wywołały. Bez zdiagnozowania zaś tych powodów, leżących u źródła kryzysu, nie sposób znaleźć dalekosiężnych remediów nie tyle na uniknięcie w ogóle kryzysów, ile na zapobieżenie zaburzeń w gospodarce (i społeczeństwie) o takiej głębi, jak to, co przeżywamy, jeśli nie gorszych. Łatwo przypisać odpowiedzialność bankom i spekulantom finansowym oraz politykom oraz instytucjom nadzorczym za to, co się stało, ale czy rzeczywiście cała wina leży po ich stronie? A jeśli nie, to kto zawinił? Czy podjęte ad hoc środki zaradcze w i wobec sektora

¹ „Kryzysy będą się powtarzać, możemy jedynie je osłabiać”. DGP, 29 VIII 2011.

finansowego oraz cięcia i oszczędności w finansach publicznych, uginających się pod ciężarem i tak dynamicznie rosnącego zadłużenia na skutek nie zakończonego (ilościowe poluzowanie) wpompowywania pieniędzy do gospodarki i banków, mogą poprawić trwale sytuację? Czy nie należy się przyjrzeć mniej widocznym zjawiskom, które zaważyły na ryzykanckim zachowaniu mnożących skomplikowane instrumenty finansowe banków i rozmaitych funduszy, i generalnie biznesu? Czemu zanikły racjonalne zachowania i procedury ostrożnościowe w zamożniejszych gospodarstwach domowych oraz w sektorze finansowym i w biznesie? I jak to wszystko waży lub zaważyć może na ewolucji i czy nie stanowi zagrożenia dla ustroju, który – jak demokracja – ma liczne wady, ale nikt lepszego nie wynalazł? Zagrożenia tym razem płynące od wewnątrz²...

W niniejszym artykule chciałbym postawić i rozwinąć – na tle rozważań o przyczynach kryzysu i aktualnym stanie kapitalizmu - tezę, że źródeł kryzysu doszukiwać się należy przede wszystkim w głębokich przemianach w mentalności ludzi i infrastrukturze instytucjonalnej, obejmującej ustawodawstwo i uzanse krajowe i międzynarodowe czyli sferę regulacyjną zwłaszcza rynku - oraz organizacje, w tym banki i przedsiębiorstwa. Przemiany te, nawarstwiające się począwszy mniej więcej od lat 80ych, w trafnej ocenie zmarłego niedawno historyka Tony Judt'a, polegały na „obsesji na punkcie gromadzenia, kulcie prywatyzacji i sektora prywatnego, powiększającym się rozdziewie między zamożnymi i biednymi,... towarzyszącej tym zjawiskom retoryce: bezkrytyczny podziw dla niczym nieskrępowanego rynku, pogarda dla sektora publicznego, złudzenie niekończącego się wzrostu. Nie możemy tak dłużej żyć.”³ Opinia Tony Judt'a nie jest odosobniona. Wystarczy przytoczyć skrajną może, ale nie pozbawioną realnych przesłanek wypowiedź Güntera Grassa: „Kapitalizm zdegenerował się, stał się maszyną, która służy już tylko sobie samej. To nieprzyjazny ludziom moloch, którego nie ogranicza skutecznie żadne prawo... Czy mamy nadal godzić się na ... system kapitalistyczny, w którym świat finansów dużej mierze oddzielił się od gospodarki, ale raz po raz zagraża jej za sprawą zwinionych przez siebie kryzysów? Czy takie artykuły wiary jak rynek, konsumpcja i zysk nadal mają być naszą religią? ... jeśli demokracje zachodnie okażą się niezdolne do tego, by za pomocą fundamentalnych reform przeciwstawić się grożącym im już obecnie i spodziewanym w przyszłości niebezpieczeństwom, to nie poradzą sobie z tym, co w nadchodzących latach jest nieuniknione: kryzysami, rodzącymi następne kryzysy ... (a) ...rozpad porządku demokratycznego pozostawiłby jednak po sobie, o czym świadczy dostatecznie dużo przykładów, pustkę, a tę mogłyby

2 „Nie można ignorować pilności ratowania systemu ... należy się zająć korzeniami zła ... wielkim wykołajaniem”... „Pojawiła się pilna potrzeba przemyślenia na nowo i reformy globalnego systemu kapitalistycznego ... zapobieżenia, by nie zniszczył sam siebie” - cytat odpowiednio za: ARTUS, Patrick, VIRARD, Marie-Paule. Globalisation, le pire est à venir. Paris, La Découverte, 2008; s. 72 i SOROS, George. The Crisis of Global Capitalism. Open Society Endangered. New York, Public Affairs, 1998; s. XV.

3 JUDT, Tony. Ill Fares the Land. A Treatise On Our Present Discontents. London, Penguin Books, 2010; s. 2.

zagospodarować siły, których opis przekracza możliwości naszej wyobraźni”⁴. Dalej idzie marksizujący Paul Jorion, bo wieszcy upadek kapitalizmu, aczkolwiek i on nie podaje alternatywy⁵.

Dotyczy to – o czym szerzej dalej – w szczególności roli i stosunku do państwa, co obecny kryzys zaczął już zmieniać, zahacza też o losy demokracji, nie mówiąc o perspektywach rozwoju gospodarczego i społecznego. Innymi słowy, sięgnąć należy społecznej antropologii i behawiorystycznej strony tak niepokojących zjawisk kryzysowych, bez czego nieodzowna, ale przemyślana, a nie doraźna w postaci gaszenia pożarów, zmiana postaw ludzi i instytucji (podmiotów gospodarczych, ale także państwa jako stłamszonego regulatora) pozostanie nieosiągalna, a tym samym nie nastąpi trwałe uzdrowienie gospodarki globalnej i poprawa bytowania miliardów ludzi. To z kolei, wraz z niebezpiecznym zwątpieniem i próbami szukania zamiast kapitalizmu już nie „trzeciej”, ale wielu innych dróg i bezdroży, niesie dalsze niewyobrażalne skutki o wymiarze cywilizacyjnym.

Przedstawione przykładowo dwie opinie – i troska – przebija też u takich autorów jak John C. Bogle, Anatole Kaletsky, Antoni Kukliński, Robert B. Reich, Zdzisław Sadowski, Joseph E. Stiglitz, Alvin and Heidi Tofflerowie, Bruce Scott, z których czerpałem w pracy nad niniejszym artykułem. Kierowałem się przy tym zapożyczoną od tego ostatniego jako najlepiej moim zdaniem oddającą charakter współczesnego kapitalizmu, bo szeroką, definicją: „Pośredni (stanowiony nie bezpośrednio przez władzę polityczną, ale raczej za pomocą reguł i instytucji, jakie ona tworzy), trzystopniowy (rynk, instytucje, władza polityczna) system rządzenia gospodarczymi stosunkami”⁶. Definicja ta, zgodna zresztą z panującą obecnie w ekonomii tendencją uwzględniania instytucjonalnych zrębów kapitalizmu, prawidłowo oddaje rolę państwa (rządu): przede wszystkim określania, rozsądzania i wdrażania reguł gry gospodarki kapitalistycznej, a nie bezpośredniego uczestnictwa w niej, poza niezbędnymi interwencjami i rzadziej (przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i uznane za strategiczne) funkcją administratora i innowatora. Podjęte przez rządy kroki w obliczu kryzysu dobitnie wykazały, że nie da się polegać na niewidzialnej ręce rynku. Musi wkroczyć państwo z pakietem pomocowym i nie tylko. Ale nawet bez kryzysu nie sposób sobie dziś wyobrazić funkcjonowania rynków bez tworzonych przez rządy (samodzielnie bądź wspólnie, na płaszczyźnie wielostronnej) reguł, które dyktują prawa i obowiązki stron obrotu gospodarczego – czyli bez systemu rządzenia (*governance*); „... nieregulowany kapitalizm jest swoim najgorszym wrogiem: prędzej czy później musi paść ofiarą swych własnych ekscesów i znowu zwrócić się o pomoc do państwa”⁷. Tego, które, odsunięte do niedawna na drugi plan, nie spełniło swych

4 GRASS, Günter. „Kamienie Syzyfa”. *Gazeta Wyborcza*, 30-31 VII 2011 (za *Süddeutsche Zeitung* z 4 VII 2011).

5 ORION, Paul. *Le capitalisme à l'agonie*. Paris, Fayard, 2011; *passim*.

6 SCOTT, Bruce. *The Concept of Capitalism*. Berlin/Heidelberg, Springer Verlag, 2009; s. 2, 4 i 24.

7 Tamże, s. 4, 21, 25, 43-44 i 67-68.

obowiązków, chociaż rosły koszty utrzymania aparatu państwowego.

Peter Drucker 20, Lester Thurow 11 lat temu, Joseph Stiglitz 2 lata przed kryzysem zwracali uwagę – odpowiednio: na rolę prawowitych władz w demokracjach, rządu i sprawnego rządzenia (*governance*) w ukierunkowaniu rozwoju; na to, że jedną z kluczowych słabości kapitalizmu stanowi brak zrozumienia dla potrzeby posiadania zdrowych instytucji publicznych i prywatnych; rolę rządu i wagę właściwych proporcji (*a proper mix*) między rządem i rynkiem, dopasowanych do specyfiki każdego kraju na danym etapie jego rozwoju⁸. Stąd spóźnione, ale niezbędne troska i zabiegi o swoisty „powrót państwa”, niekiedy w kontrowersyjnej hybrydowej formie kapitalizmu państwowego⁹. Sęk jednak w tym, na ile rządy reprezentują wspólny (narodowy) interes, a nie interesy polityków i urzędników bądź menedżerów i w jaki sposób należy przeformułować rolę państwa w obecnych warunkach, w tym w odniesieniu do wpływania na decyzje firm¹⁰.

Nie oznacza to naturalnie negowania czy pomniejszania roli rynku również we współczesnym i przyszłym kapitalizmie i zglobalizowanej gospodarce. Chodzi o rolę państwa właśnie, która w razie niedopasowania do danego etapu ewolucji gospodarki kapitalistycznej (za dużo lub za mało państwa) powoduje spore kłopoty. Jak to postrzega Joseph Stiglitz, „nowoczesna ekonomia, z jej wiarą w wolny rynek i globalizację, obiecywała dobrobyt dla wszystkich. Tak wychwalana Nowa Gospodarka – zadziwiające innowacje drugiej połowy XX wieku, w tym deregulacja i inżynieria finansowa, miały zapewnić lepsze zarządzanie ryzykiem, niosąc ze sobą koniec cykliczności w gospodarce... Wielka Recesja zachwiała tymi iluzjami... Gospodarki potrzebują równowagi między rolą rynków i rolą rządów... Obecny kryzys wy dobył na światło dzienne fundamentalne wady (*fundamental flaws*) systemu kapitalistycznego, przynajmniej jego wersji z ostatniej części XX wieku w USA”¹¹. Podobny pogląd (*flaw in the model*) zmuszony był ogłosić w październiku 2008 roku Alan Greenspan, przyznając, że mylił się sądząc, iż banki uczynią, co trzeba, by ochronić swych akcjonariuszy i współpracujące z nimi instytucje, podczas gdy zamiast tego sektor finansowy praktycznie bez żadnego nadzoru oferował derywaty za 20 bilionów dolarów już w połowie poprzedniej dekady¹².

8 DRUCKER, Peter F. Post-capitalist society. New York, HarperBusiness, 1993; s. 157-166, THUROW, Lester C. Building Wealth. The New Rules for Individuals, Companies, and Nations in a Knowledge-Based Economy. New York, HarperCollins, 1999; s. 231-232 i STIGLITZ, Joseph E. Making Globalization Work. New York/London, W.W.Norton & Co., 2006; s. XIIV-XVI, 33, 48 i 51.

9 “Leviathan stirs again” i “Stop! The size and power of the state is growing, and discontent is on the rise”. The Economist, 23 I 2010; s. 9-10 i 21-23, odpowiednio.

10 LUBOWSKI, Andrzej. “Ile państwa w gospodarce ?” Gazeta Wyborcza, 16 VIII 2010 i CHANG, s.1-6, 125-136 i 176-177.

11 STIGLITZ, Joseph E. Freefall. Free Markets and the Sinking of the Global Economy. London, Penguin Books, 2010; s. XI-XIII i XXI.

12 TETT, Gillian. Fool's Gold. How unrestrained greed corrupted a dream, shattered global markets and unleashed a catastrophe. London, Abacus, 2010; s. IX-X, XIII, XVIII, 26-34, 37-47, 152 i 297. Felix Rohatyn nazwał je “finansowymi bombami wodorowymi” (s. 36), a Warren Buffet – też dobrze przed 2008 r. - „bronią finansowego masowego rażenia” (CHANG, Ha-Joon. 23 Things They Don't Tell You about Capitalism. London, Allen Lane,

Działalność sektora bankowego należała do przejawów ogólniejszego niebezpiecznego zjawiska – wirtualizacji gospodarki. Następował odwrót od produkcji materialnej, a nawet tradycyjnie rozumianych usług, jako głównego nurtu w gospodarce i źródła zysku, na rzecz wspomnianej inżynierii finansowej, bo to ona wróżyła – oczywiście do czasu - największe dochody. ”Taka wirtualna gospodarka ma wielki potencjał destrukcji swej bazy - *realnej* gospodarki” - przepowiadał 10 lat przed wybuchem kryzysu John Gray¹³. Nie jest prawdą powszechnie głoszona teza, że „nikt nie przewidział kryzysu”. Poza nim i Josephem Stiglitzem np. Charles Handy i Jeremy Rifkin ostrzegali przed skutkami zawierzenia rynkom bez korygowania ich poczynań i przed utratą systemu wartości na rzecz maksymalizacji zysku i konsumpcji i przed płynącymi stąd zagrożeniami dla tkanki i spójności społecznej, wreszcie przed frustracją na tle szybko rosnących dysproporcji płacowych i w zamożności¹⁴.

Pozostaje sprawą dyskusyjną, na ile przyczyniła się do wybuchu kryzysu globalizacja, której wielu, np. cytowani już Patrick Artus i Marie-Paule zarzuca rolę sprawczą jako generatora nierówności i nierównowag nie tylko w ramach społeczeństw, ale między krajami, a w dodatku to, że mniej rozwinięte kraje zaczęły kredytować te najwyżej rozwinięte, żeby pomagać im żyć ponad stan¹⁵. Wyrastający na nowego guru od globalizacji Dani Rodrik tłumaczy generowane dysproporcje relatywnie słabymi podstawami instytucjonalnymi rządu (*governance*) globalnych rynków w porównaniu z narodowymi, regulowanymi przez krajowy system; tę dysharmonię określa jako „miękkie podbrzusze” globalizacji. Za kluczowy dylemat w światowej gospodarce uważa trudność zgodnego funkcjonowania globalizacji, demokracji i narodowych interesów¹⁶. Tak czy owak, pozostaje faktem, że „może się okazać trudne utrzymanie mocnej gospodarki globalnej, jeżeli część świata nadal wytwarza daleko więcej niż konsumuje, a inna część, która powinna oszczędzać, by zaspokoić potrzeby starzejącej się populacji, nadal konsumuje znacznie więcej, niż wytwarza”¹⁷. Te dysproporcje i nierównowagi, w połączeniu z „nawisem płynności” w rezultacie sanacyjnych działań ratunkowych dla banków, nie tylko wzmagają niepewność w tej gospodarce i jej podatność na cykliczne wahania, ale prowadzą do pokusy rewizji otwarcia gospodarek narodowych i odwrotu od multilateralizmu w chwili, gdy jest najbardziej potrzebny¹⁸. Kapitalizm,

2010; s. 239). Zastanawiające, że nawet dziś znajdują się obrońcy tych „bomb” („Don't ban financial products for being complex”. *Financial Times*, 24 VIII 2011.

13 GRAY, John. *False Dawn*. The delusions of global capitalism. London, Granta, 2009; s. 62 and 73 (nowe wydanie).

14 GRAY, John. *Po liberalizmie*. Warszawa, Fundacja *Aletheia*, 2001; s. 423, HANDY, Charles. *Głód ducha*. Poza kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1998; s. 17-31 i 53-54, RIFKIN, Jeremi. *Koniec pracy*. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001; s. 309. „Możemy mieć wzrost – pisał Joseph Stiglitz – ale większości ludzi może się gorzej powodzić” (STIGLITZ. „Making globalization”, s. 23).

15 Op.cit., s. 7-90.

16 RODRIK, Dani. *The Globalization Paradox*. Why Global Markets, States, and Democracy Can't Coexist. Oxford/New York, Oxford University Press, 2011; p. XVI-XVIII.

17 STIGLITZ. „Freefall”, s. XXIII.

18 *Global Risks 2010*. A Global Risk Network Report. Geneva, World Economic Forum, January 2010; s. 7-11 and 36.

oparty wyłącznie na siłach rynku, i fundamentalizm rynkowy są większym niebezpieczeństwem dla otwartego społeczeństwa niż jakakolwiek totalitarna ideologia, mankamenty te trzeba usunąć, by uniknąć nieszczęścia – apelował 10 lat przed kryzysem George Soros¹⁹. Niestety, wzrost gospodarczy i dobrobyt wydawały się zagwarantowane, a dochody coraz łatwiejsze do osiągnięcia w drodze sprytnych inwestycji i zwyczajnie na kredyt, co uspiło czujność bankierów i polityków, a także wielu firm i gospodarstw domowych.

Kumulacja trudności i błędów, zignorowanie zaostrzających się wewnętrznych sprzeczności systemowych, a także gorączkowe poszukiwania remediów w warunkach rozprzestrzeniającego się kryzysu skłaniają do konstatacji, że w istocie gra toczy się o przyszłość kapitalizmu i kształt jego następnej wersji, ale także o demokrację i o pozycję cywilizacji euroatlantyckiej i jej dorobku²⁰. Jak dotąd, na zakrętach historii kapitalizm wykazał, pod presją społeczną, wysoką zdolność dostosowawczą, a jednocześnie rewolucjonizował struktury społeczne; pytanie tylko, czy w zawsze korzystnym kierunku. Ostatnio bowiem doszło do daleko posuniętej atomizacji i rozwarstwienia społeczeństwa, i oderwania, przynajmniej w pełni świadomej, decyzji o dysponowaniu środkami przez ich właścicieli, zmieniły się rynki, motywacje i zachowania instytucji, w tym regulacyjnych (częstokroć w stronę deregulacji i pozostawienia biegu spraw rynkom). Nie widząc alternatywy dla globalnego kapitalizmu, Anatole Kaletsky przyznaje jednak, że „to, co się załamało 15 września 2008 roku ... było całą filozofią polityczną i systemem ekonomicznym, sposobem myślenia o życiu na świecie”; pociesza się, że „zarówno w kapitalizmie, jak w demokracji nieodparta logika wydaje się przemawiać za auto-naprawą, a nie autodestrukcją”²¹. Na razie wszakże proces destrukcji powstrzymały doraźnie rządy pieniędzmi podatników...

Co jednak czyni ten kryzys innym niż poprzednie, poza naturalnie jego skalą i skalą środków zaradczych, podjętych przez wiele krajów? Czy w analizie przyczyn kryzysu – głównie bezpośrednich - nie zostały przeoczone ważne przemiany i tendencje, które były jego praprzączywą? Zwłaszcza w sferze społecznej i ludzkich zachowań i ich motywacji? Czy w rezultacie nie ślizgamy się niechcący po powierzchni zjawisk?

Na trop pomogli mi wpaść dwaj przede wszystkim autorzy, zajmujący się – każdy na swój sposób - przyszłością: Herbert G.Wells i Alvin i Heidi Tofflerowie. Bo obaj, acz pierwszy tylko na marginesie, zajęli się kwestią ewolucji ludzkiej natury – w szczególności pragnień i ich spełniania przez *homo oeconomicus*. Tofflerowie rozwinęli mianowicie teorię podwójnej natury współczesnego człowieka: stał się on „prosumentem”, łącząc w sobie często sprzeczne aspiracje konsumenta a zarazem wytwórcy (bądź usługodawcy), i to nie tylko w sensie pracownika, ale – co

19 SOROS, s. XVI i XXI-XXII.

20 Przestrzegaj przed tym Hubert Vedrine – VEDRINE, Hubert. Continuer l'Histoire. Paris, Fayard, 2007; s. 52.

21 KALETSKY, Anatole. Capitalism 4.0. The Birth of a New Economy. London/Berlin/New York/Sydney, Bloomsbury, 2010; s. 1, 16 i 20.

mniej dostrzegalne – coraz więcej wysiłku wkładającego w prace co prawda nie przynoszące bezpośrednio dochodu (nie wynagradzane, ale pozwalające zaoszczędzić wydatku i pomnażające jego majątek i zamożność, np. malowanie samemu mieszkania, przypilnowanie dziecka hydraulika w zamian za naprawę kranu itp.), a także prace, które na niego jako konsumenta spychają dostawcy towarów i usług (np. samoobsługa w sklepie, nawet przy płaceniu za własnoręcznie załadowany na wózek towar, zawiezenie go do domu i rozładowanie). Na naszych oczach rozrasta się w ten sposób gospodarka bezpieniężna, której wartość kalkulacyjna dorównuje już prawie, według ich szacunków, gospodarce opartej na pieniądzu²². Z kolei Wells w pamiętniku ze swej podróży po Rosji Sowieckiej w 1920 roku opisuje, jak – drażniąc się z towarzyszącymi mu komisarzami – prosił ich o wyjaśnienie, czy majster – przodownik pracy udający się w wolnym od pracy dniu na doglądanie budowy jego dachy przez brygadę budowlaną jest proletariuszem, czy pracodawcą, a może i wyzyskiwaczem?²³

Ostatnie kilka dziesięcioleci przyniosło jeszcze jedną modyfikację tej dwoistej natury: rosnącej szybko klasie średniej nawet w biedniejszych państwach przybyła jeszcze rola inwestoraminikapitalisty, czego konsekwencje wydają się być daleko idące, a wewnętrzne sprzeczności, targające „prosumentem-inwestorem” - pomnożone. Dały o sobie niepostrzeżenie znać jako katalizator, jeśli nie ukryta przyczyna sprawcza kryzysu. Jeden z lepszych znawców kapitalizmu przełomu XX i XXI wieku, Robert Reich, ocenia, że głównym winowajcą nie była – skądinąd rozbuchana, ale nie bez „zewnętrznego” powodu, – chciwość przedsiębiorców lub obojętność menedżerów, ale nasilająca się presja na przedsiębiorstwa czy banki ze strony konsumentów jak my, którzy szukają okazji, i ze strony inwestorów takich, jak my, którzy żądających większych dochodów²⁴. Zjawisko to, występujące najwcześniej na coraz większą skalę w USA²⁵, gdzie już w latach 90ych ubiegłego stulecia większość gospodarstw domowych posiadała akcje, miało niebagatelny wpływ na działania wielu podmiotów gospodarczych, nie tylko banków; tym bardziej, że szybko rosła nie tylko liczba akcjonariuszy, ale zmieniało się niekorzystnie – o czym dalej - ich nastawienie do firm, których akcje posiadali.

To w owych sprzecznościach potrójnej natury coraz większej liczby ludzi upatrywać należy praprzyczyny kryzysu. Drzemiący w nas inwestor domaga się niecierpliwie jak największych i jak najszybciej zysków z ulokowanego w papierach wartościowych kapitału, a wychodząc naprzeciw temu dążeniu i często na wpuł uświadamianej presji sektor finansowy zaczął oferować swej klienteli niewiele odbiegające od sławetnych piramid finansowych instrumenty pochodne,

22 TOFFLER, Alvin & Heidi. Revolutionary wealth. New York, Doubleday, 2006; s. 23, 25, 152-154, 158 i 194-197.

23 WELLS, Herbert G. Russia in the Shadows. London, Faber & Faber, 2008; s. 68-69 (I wydanie - 1920 r.).

24 REICH, Robert B. Supercapitalism. The Transformation of Business, Democracy, and Everyday Life. New York, Alfred A. Knopf, 2007; s. 97 i 103.

25 O „narodach akcjonariuszy” pisano dużo wcześniej – por. NAISBITT, John, ABURDENE, Patricia. Megatrends 2000. Ten New Directions for the 1990s. New York, William Morrow & Co., Inc., 1990; s. 159-166.

wymyślone zrazu zupełnie w innym celu – zabezpieczenia się przed ryzykiem. Utrzymywanie się i akceptacja podsycania tych sprzeczności, zwłaszcza dominacja postawy zachłannego inwestora, gwarantuje nawroty kryzysu. I nie chodzi tu o „zwykłą chciwość”, w jakimś stopniu leżącą w naturze ludzkiej i w rozsądnych granicach będącą stymulatorem kreatywności i produktywności, tym bardziej w kapitalizmie. Problem powstaje, gdy „chciwość pokonuje poczucie przyzwoitości, a dążenie do gromadzenia bogactwa nabiera cech nie znającej granic gorączki”²⁶.

Podobnego zdania jest twórca wzorcowego funduszu Vanguard, John Bogle. Kryzys ujawnił szereg mankamentów demokratycznego kapitalizmu, nade wszystko właśnie niepohamowaną chciwość, która ogarnęła system finansowy i mnóstwo przedsiębiorstw i która sięga głębiej, niż pieniądze. Rzecz nie tylko w naszym uwielbieniu bogactwa i upadku etyki profesjonalnej, ale w ostatecznym rozrachunku w zagrożeniu deformacją naszej natury i wyznawanych wartości. Skutkuje to erozją podstaw kapitalizmu, mianowicie zaufania (okazywanego i doświadczanego) i zepchnięciem (niekiedy na własne życzenie i bez protestu – J.W.) na drugi plan w systemie właścicieli biznesu. Na pogłębieniu się tych niekorzystnych zjawisk zaważyła patologiczna mutacja kapitalizmu: kapitalizm właścicieli został wyparty przez kapitalizm menedżerów. Indywidualna własność akcji skurczyła się w USA z 92 % do 26 %, a wzrosła do $\frac{3}{4}$ w rękę inwestorów instytucjonalnych. W ten sposób doszliśmy do nowej „społeczności agencji” (*agency society*), w której finansowi pośrednicy zaczęli kontrolować biznes w Ameryce. Co gorsza, często przedkładając swój własny interes ponad interes tych, którzy im powierzyli swe pieniądze, i zapominając o tradycyjnych zasadach zaufania i odpowiedzialności przed właścicielami korporacji. Ci ostatni zaś – na domiar złego – zaślepieni chęcią szybkiego zysku im zawierzyli swym agentom²⁷.

Pośrednicy tacy (menedżerowie) nie tylko rychło nauczyli się manipulować swoim wynagrodzeniem, ale zdobyli też pokaźną władzę polityczną. Do wybuchu kryzysu byli praktycznie nietykalni, niezależnie od wyników, zaniżali płace personelu, po czym podatnicy musieli ratować upadające spółki. Rynki są w stanie wyplenić nieefektywność, ale nie od razu i tylko jeśli nikt nie ma dostatecznej władzy, by nimi manipulować. A było inaczej. Rynek wcale nie zmierzał ku równowadze. W efekcie sektor finansowy manipulował przedsiębiorstwami, a interesy ich szefów stały się zbieżne z interesami posiadaczy kapitału, pośrednicy finansowi destabilizowali cały system, aż - w ujęciu Bohdana Havrylyshyna – osiągnięto etap, na którym mamy do czynienia z „własnością bez kontroli i kontrolą bez własności”²⁸. Co musiało zaowocować kryzysem²⁹. Oby

26 ROHATYN, Felix. “How we got into this mess and how we will get out”. *IHT*, 17 XII 2008.

27 BOGLE, John C. *Enough*. True Measures of Money, Business, and Life. Hoboken, New Jersey, Wiley, 2009; s. 1-3 i 127-129.

28 HAVRYLYSHYN, Bohdan. *Drogi do przyszłości*. Warszawa, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, 1990; s. 194-195.

miał rację Dariusz Filar, że „być może dochodzimy do jakiegoś zasadniczego przełomu w gospodarce światowej. Może wreszcie większa uwaga będzie zwrócona w stronę realnej gospodarki, a dobrobyt będzie budowany na innowacyjności produkcji czy usług zaspokajających rzeczywiste potrzeby ludzi”³⁰.

Tymczasem w połowie lat 90ych na czoło ambicji menedżerów nie tylko przedsiębiorstw, ale także holdingów, funduszy inwestycyjnych, firm ubezpieczeniowych ze wszystkich kontynentów, wysunęło się generowanie wartości dla akcjonariuszy (*the shareholders value*) kosztem tworzenia realnej wartości i miejsc pracy na uczciwych warunkach. Zrodził się niczym nie uzasadniony pogląd, że stopa zwrotu kapitału (ROE – *Return On Equity*) nie powinna być niższa niż 15 %. Wykorzystywano otwarcie gospodarek dla cięcia kosztów w drodze outsourcingu, zamrażania lub obniżki płac, redukcji liczebności personelu. Rosła tak krytykowana przez Johna Bogle'a skłonność pośredników do ryzyka, zwłaszcza w obracaniu cudzym groszem, powierzonym lub z łatwo dostępnego i taniego kredytu. Na chciwość inwestorów nakładała się chciwość pośredników³¹. Co gorsza, sami akcjonariusze – paradoksalnie - najczęściej wcale nie dbali o długofalowy rozwój firm, których akcjami dysponowali, nalegając na podporządkowanie strategii działania firm krótkoterminowej maksymalizacji zysku i wypłacanych dywidend (kosztem reinwestycji, które nie owocują zwykle szybkim zwrotem). Będąc formalnymi współwłaścicielami, zbywając akcje z łatwością mogli się w każdej chwili wycofać, w odróżnieniu od pracowników firm czy ich dostawców. Obrót akcjami niesłychanie przyspieszył (z 2 lat przeciętnie jeszcze 15 lat temu do 2 zaledwie miesięcy w 2006ym roku³² !), ubywało „cierpliwego kapitału”. „Zasada maksymalizacji owej wartości dla akcjonariuszy stała się przekleństwem w amerykańskim świecie biznesu”³³, a „nieświęte przymierze” między profesjonalnymi menedżerami i akcjonariuszami finansowane było przez innych udziałowców (*stakeholders*) w firmie, zwłaszcza pracowników, a na rząd naciskano, by obniżał podatki i udzielał subsydiów³⁴. Przez kilka dziesięcioleci zyski przedsiębiorstw i płace menedżerów stale rosły na niespotykaną od 1945 roku skalę nawet w okresach słabego wzrostu (natomiast siła nabywcza i płace zatrudnionych oraz udział płac w wartości dodanej systematycznie malały mimo zwiększonej wydajności). Nie mogło to trwać wiecznie, podobnie jak boom; nieuchronnie zbliżał się kryzys³⁵.

29 CHANG, s. 148-156 i ATTALI, Jacques. *Survivre aux crises*. Paris, Fayard, 2009; s. 132-133.

30 „Oszczędności są konieczne, ale społeczeństwa ich nie chcą. Rozmowa z prof. Dariuszem Filarem”. *Gazeta Wyborcza*, 7 IX 2011.

31 ARTUS, Patrick, VIRARD, Marie-Paule. *Le capitalisme est en train de s'autodétruire*. Paris, La Découverte, 2009; s. 71-72, 85-94 i 101-109. Według Gillian Tett (“Fool's Gold”, s. 89-90) klasyczna akcja kredytowa stała się niemal uboczną działalnością banków, głównym źródłem dochodu nie było oprocentowanie pożyczek; przeciętne ROE w 1999 r. skoczyło do 18 %, osiągając w niektórych bankach aż 34 % .

32 “Kapitalizm niszczy demokrację”. *POLITYKA*, Niezbędnik inteligenta, 29 IX , 2007; s. 4-5.

33 CHANG, s. 11-12, 17-21, 232 i 239-240.

34 DRUCKER, s. 17-18.

35 ARTUS, VIRARD. “Le capitalisme”, s. 17-29, 35, 39-41, 45 i 48-49.

Nawet autor nowego manifestu i wizji „konstruktywnego kapitalizmu” Umair Haque, przyznaje, że ten XX-wieczny (czy też raczej dotychczasowy – J.W.) przesuwają koszty i zapożyczają się u ludzi, społeczności i przyrody, czyli u przyszłych pokoleń, zaniżając koszty i zawyżając dochody, przez co cały system pozostaje w nierównowadze i podlega erozji z tytułu strukturalnego kryzysu zadłużeniowego. Fundamenty i instytucje ustroju, a także przedsiębiorstwa, ewoluowały tymczasem w ślimaczym tempie, a świat się bardzo zmienił³⁶. Podważona została kluczowa zaleta kapitalizmu i gospodarki rynkowej: optymalna, *grosso modo*, alokacja zasobów. Ślepa pogoń za zyskiem i krótko-terminowość w gospodarowaniu popchnęły globalną gospodarkę na skraj przepaści, nad którą balansuje do dziś wiele krajów³⁷. Nastąpiła destabilizująca desynchronizacja tempa obiegu pieniądza i tempa wzrostu gospodarczego. Nic dziwnego, że w ciągu zaledwie 8 lat (2002-2010), poparcie Amerykanów dla kapitalizmu spadło z 80 % do 59 %, niewiele wyżej niż przeciętna dla badanych 25 krajów – 54 %³⁸.

Ha-Joon Chang podważa twierdzenie, że własny interes w połączeniu z wybujałym indywidualizmem – to jedyna możliwa motywacja w gospodarce wolnorynkowej i że rynek i panująca na nim konkurencja powstrzyma skrajne zachowania funkcjonujących na nim graczy, poza może politykami i urzędnikami. Odwołuje się – jak John Bogle - do niewygasłych jeszcze uczuć solidaryzmu, patriotyzmu, zaufania i lojalności, do moralności i etycznych zachowań bez nagród lub groźby sankcji³⁹. Tymczasem trudno odmówić racji Robertowi Reichowi, że równoczesny (sprzeczność) nacisk na zwiększanie stopy zwrotu z inwestowanych środków i obniżanie cen towarów konsumpcyjnych zrodziło cały wielki sektor oderwany od tradycyjnej działalności gospodarczej (wirtualizacja, lub – jak kto woli - deformacja gospodarki) i ciche przyzwolenie na zadłużanie się państw, przedsiębiorstw i konsumentów. Kapitalizm wyszedł naprzeciw naszym potrzebom jako klientów, ale ucierpiała demokracja jako instrument gwarantowania zaspokajania potrzeb społecznych. Od lat 1980ych następowało wspomniane już wycofywanie państwa z gospodarki i między innymi z tego powodu wypieranie demokratycznego kapitalizmu (i regulatorów) przez triumfujący „superkapitalizm”, wraz z towarzyszącymi mu: wzrostem nierówności, stabilności zatrudnienia, bankructwem małych firm, pogorszeniem warunków socjalnych i stanu środowiska. Ostatnie parę dziesięcioleci przynosi przesunięcie naszej siły oddziaływania: uległa osłabieniu nasza pozycja jako obywateli, wzmocniła się jako konsumentów i inwestorów⁴⁰, chociaż – dodajmy – w tej ostatniej roli wielu dostało – i wciąż dostaje - baty.

36 HAQUE, Umair. The New Capitalist manifesto: building a disruptively better business. Boston, Harvard Business Review Press, 2011; s. XX-XXI, 11, 14-15 i 17-18.

37 ARTUS, VIRARD. „Globalisation”, s. 95-102.

38 “Market of ideas. Capitalism's waning popularity”. The Economist, 9 IV 2011; s. 60.

39 CHANG, s. 41-50.

40 REICH, s. 4-7, 12-14, 99 i 209.

Zbliżony motyw występuje, w ogólniejszej postaci, u wielu autorów⁴¹, mianowicie zaniepokojenie losami demokracji w warunkach „turbokapitalizmu”. Już przed kryzysem pojawiły się obawy, że wolny rynek prowadzi do podminowania demokracji, która miała przecież pozostawać w sprzężeniu zwrotnym z kapitalizmem: jedno miało umacniać drugie. Tymczasem mamy symptomy „recesji demokracji”, co na długą metę może się okazać groźniejsze od recesji w gospodarce, bo – jak trafnie to ujął George Soros - „kapitalizm potrzebuje demokracji jako przeciwwagi, gdyż system kapitalistyczny jako taki nie wykazuje tendencji do równowagi”⁴². Kwestia ta ma też niebagatelną wagę dla układu sił na świecie, ponieważ kraje rozwijające się coraz bardziej oglądają się na autorytarną, „państwową” wersję kapitalizmu w wykonaniu chińskim lub rosyjskim jako być może mniej ryzykowną i zapewniającą szybsze i bardziej wyrównane tempo wzrostu, zamiast liberalnej, opartej na zasadach nieaktualnego już Konsensu Waszyngtońskiego⁴³. Postępujące przemieszczanie się siły gospodarczej od tradycyjnych krajów rozwiniętych (i strefy euro-atlantyckiej) do wyłaniających się gospodarek, któremu to zjawisku poświęciło ostatnio znakomite opracowanie Centrum Rozwoju OECD⁴⁴, czyni kwestię wyboru drogi (i podstaw ustrojowych) rozwoju tym aktualniejszą. I stanowi wyzwanie dla zajętych sobą starych i nowych państw demokratycznych.

W dzisiejszym świecie spod działania wszechobejmującej konkurencji nie da się wyłączyć nawet ustrojów państwowych, a w ramach kapitalizmu przedmiotem poszukiwań będą najbardziej efektywne i społecznie akceptowalne wersje (mutacje) tego ustroju, w szczególności alternatywy dla modelu anglosaskiego. Nawet warianty współczesnego „zachodniego” kapitalizmu różnią się znacznie między sobą dynamiką, prawami własności różnych grup społecznych, hierarchią wartości i rozwiązaniami instytucjonalnymi, a także aspiracjami i możliwościami ekspansji wewnętrznej i na zewnątrz w warunkach globalizacji lub jej częściowego cofnięcia⁴⁵. Dominująca obecnie, mocno krytykowana wersja, ukształtowana począwszy od lat 70ych, określana (odpowiednio przez Edwarda Luttwaka⁴⁶ i Roberta Reicha) jako turbo- lub superkapitalizm, wyewoluowała pod wpływem nowych technologii, wykorzystanych w „starych” produktach i usługach oraz całkiem nowych, i w transporcie (kontenery, szybkie pociągi, internet i nowoczesne środki łączności), często o radykalnie obniżonych cenach, a także nowej organizacji pracy w różnych gałęziach gospodarki, wraz z rosnącą siłą konsumentów i inwestorów, ale – niestety – z uszczerbkiem dla praw obywateli

41 GRASS, FRIEDMAN, Thomas L. “The democratic recession”. *IHT*, 8 V 2008, COHEN, Patricia. “Does capitalism lead to democracy, and how ?” *IHT*, 14 VI 2007.

42 SOROS, s. XXVII.

43 WORONIECKI, Jan. „Luka rozwojowa i jej nowy wymiar – luka cyfrowa globalnym wyzwaniem XXI wieku”, w: *Ekonomia rozwoju*, red. R.Piasecki. Warszawa, PWE; s. 258.

44 *Perspectives on Global Development 2010*. Shifting Wealth. (Paris), OECD Development Center, 2010; passim. Warto, by PTE podjęło się przetłumaczenia go na język polski

45 *La guerre des capitalismes aura lieu*, (Paris), Perrin, 2009; s. 10-13, 31-39 i 71-72.

46 LUTTWAK, Edward. *Turbokapitalizm*. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2000, passim.

i generalnie demokracji, i wieloma już przytoczonymi negatywnymi konsekwencjami. Bez głębokiej korekty uwidocznionych przez kryzys wad systemu i bez podjęcia trudnego wyzwania zmiany niedobrych postaw społecznych, jakie pomógł ukształtować, bez zastanowienia się nad długofalową perspektywą rozwoju mimo naporu codzienności, kontynuacja trendu może utorać drogę niebezpiecznym tendencjom nawet w buntujących się pod ciężarem kryzysu społeczeństwach kręgu cywilizacji euroatlantyckiej, nie mówiąc o dochodzących do głosu i wpływów krajów rozwijających się.

Zagrożenia dla demokratycznego kapitalizmu i marginalizacja roli strefy euroatlantyckiej w gospodarce globalnej mogą się zmaterializować, jeżeli on sam nie pokona swoich słabości i ... jeżeli nie będzie dążył do samozniszczenia. Zdeklarowany, ale racjonalny zwolennik kapitalizmu, John Bogle ostrzega: „ostatnie kilka lat wykazały, do jakich może dojść ekscesów, gdy kapitalizm finansowy i nowe technologie są nadużywane w służbie nagiej chciwości. Jedynie kapitaliści mogą zabić kapitalizm ... Mamy zbyt wielu inwestorów, którzy są zbyt agresywni ... znani z pogoni za wynikami, a my zdajemy się tym nie przejmować”⁴⁷. „Tymczasem powinniśmy walczyć o powrót kapitalizmu, finansów i zarządzania funduszami do korzeni w służeniu (społeczeństwu – J.W.) zamiast pogoni za fałszywym królikiem sukcesu”, bo „żaden sukces nie jest sukcesem, jeśli jest osiągniany kosztem społeczeństwa”⁴⁸. Etyka biznesu nie jest moralnym luksusem lub ozdobą, jest kluczowa dla dobrego funkcjonowania kapitalizmu⁴⁹. Jak to ujmuje Anatole Kaletsky, stoimy w obliczu nie tyle kryzysu kapitalizmu, ile kryzysu w kapitalizmie, a tym samym potrzebujemy kompleksowej transformacji jego obecnego modelu w oparciu o wnioski, płynące z kryzysu lat 2007-2009, zwłaszcza właściwe proporcje i związki między dwoma instytucjonalnymi filarami systemu – państwem i biznesem oraz między interesami publicznymi i prywatnymi. Nie jest to bynajmniej łatwe nie tylko w warunkach kryzysowych, chociaż to one zmobilizowały do myślenia o zmianach, ale także z uwagi na niekwestionowane i zapewne bezpowrotne – przynajmniej do czasu mało prawdopodobnego utworzenia rządu światowego - przejście do świata niepewności, niestabilności, zachwianej równowagi i ryzyk, zafundowanego nam przez ostatnie dziesięciolecie hasania rynków i coraz słabiej sterowalne otoczenie⁵⁰. Czy w tej sytuacji kapitalizm odzyska witalność, czy obudzi się z letargu po zdobyciu quasi-monopolistycznej pozycji dzięki utracie konkurenta po upadku komunizmu ?

Nie można się pocieszać, jak Anatole Kaletsky, że demokratyczny kapitalizm posiada wbudowaną zdolność rozwiązywania społecznych problemów i zaspokajania potrzeb społecznych dzięki mechanizmowi konkurencji, a demokracja zwykle daje kapitalizmowi czas na oddech, aby

47 BOGLE, s. 61, 140 i 151.

48 Tamże, s. 195, 207, 212 i 218.

49 ALBERT, Michel. Kapitalizm kontra kapitalizm. Kraków, Signum, 2000; s. 96.

50 KALETSKY, s. 1-3 i 35-37. Por. też rozważania Johna Gray'a – GRAY. „False Dawn”, s. 66-67, 70-75 i 196-198.

dokonać reformy systemu i jego instytucji⁵¹. Po pierwsze, pytanie, czy mamy jeszcze do czynienia z demokratycznym kapitalizmem, czy jest nim turbo- bądź superkapitalizm? Robert Reich twierdzi, że nie⁵². Po drugie, jak pogodzić (czekać na auto-pogodzenie?) interes prywatny z potrzebami społecznymi? Tzw. społeczna gospodarka rynkowa znalazła się na straconych pozycjach, społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw (CSR) przeważnie ma charakter fasadowy, praca staje się towarem – i to coraz trudniej zbywalnym, a przecież to gospodarka powinna służyć społeczeństwu, a nie społeczeństwo imperatywom rynku, który pogłębia fragmentaryzację społeczności i osłabia państwo, podważając podstawy demokracji chociażby przez konsekwentnie prowadzony lobbing wobec polityków w walce o konsumenta i inwestora⁵³. Podobne obawy o zachowanie rzeczywistej demokracji wobec ingerowania biznesu w stanowienie polityki państwa, co może skutkować podkopywaniem gałęzi, na której siedzi superkapitalizm, żywi Joseph Stiglitz⁵⁴. Co zatem czynić – i badać – wobec piętrzących się dylematów i podyktowanej presją kolejnych zjawisk kryzysowych myślenia w kategoriach krótkiego okresu?

Przede wszystkim – oderwać się od węższego pojęcia wzrostu gospodarczego na rzecz rozwoju, od parametrów ilościowych na rzecz jakościowych, za radą Zdzisława Sadowskiego i zgodnie z zaleceniami raportu Komisji Stiglitz-Sen-Fitoussi z 2009 roku wyjść poza PKB i mierzyć postęp społeczny i dobrobyt, a także percepcję społecznej satysfakcji. Jego zdaniem mechanizmy rynkowe powiększają nierówności wewnątrz i między państwami, nie zapewniają dbałości o środowisko, stąd we współczesnej gospodarce rynkowej należy oczekiwać od państwa – jako współregulatora gospodarki i życia społecznego – wspierania i korygowania rynków. Pomocne być też mogą ponadnarodowe alianse wynikające z procesów integracyjnych⁵⁵. Symptomatyczne, że o rolę państwa w gospodarce – i nie tylko w wydobywaniu jej z kryzysu – upomniał się *The Economist*: „powraca państwowy kapitalizm, ... co więcej, bestia (państwo – J.W.) wychodzi naprzeciw powszechnemu zapotrzebowaniu. Globalizacja zwiększyła wiarę ludzi w państwo ... rząd może dużo zmienić na lepsze, również dla biznesu, jeśli zawiaduje sporą częścią gospodarki i ją usprawnia, tworzy lepsze warunki wzrostu, jeżeli – po tym samym koszcie – świadczy lepsze usługi, ... efekt tego dla wydajności w prywatnym sektorze może być elektryzujący”⁵⁶. Współczesne społeczeństwo potrzebuje odgrywania przez rząd większej roli. Od rządu można i trzeba będzie wymagać dalekosiężnego spojrzenia, chociaż na przeszkodzie stoi ... demokracja w postaci wyborów i częstych zmian rządów, a kryzys zmusza rządy do podejścia krótkoterminowego. Rynki, poza wielkimi korporacjami narodowymi i wielonarodowymi, tradycyjnie interesują się

51 KALETSKY, s. 19-22 i 25.

52 Patrz odsyłacz 40.

53 GRAY. „False Dawn”, s. 72, 79-82 i 196.

54 STIGLITZ. „Freefall”, s. 131 i 163-167.

55 SADOWSKI, Zdzisław. *W poszukiwaniu drogi rozwoju*. Warszawa, Polska Akademia Nauk, 2006; s. 136-139.

56 “Taming Leviathan”. *The Economist*, 19 III 2011; s. 5-6.

krótkim terminem, a ostatnio nastawiły się nań jeszcze bardziej. Należy też od nich oczekiwać ochrony swych obywateli, szczególnie w trudnych czasach⁵⁷. Skoro ramy działania rynków nie podlegają autokorekcie, powinien interweniować rząd, kierując się dobrem publicznym, aby uniemożliwić grupom biznesu nadużywanie ich pozycji, aczkolwiek gdy państwo występuje jako podmiot gospodarczy i jednocześnie regulator może zaistnieć pewna kolizja interesów⁵⁸.

Wszystko to nie wyczerpuje to jednak odpowiedzi na pytanie „co czynić”. Wracam do zaprezentowanej tu opinii o praprzyczynie kryzysu w sferze mentalnej, polegającej na ukształtowaniu się „trójdzielnej”, sprzecznej wewnętrznie, natury „prosumenta-inwestora”, pozostającego przy tym obywatelem nieobojętnym na sprawy wspólne, dobra publicznego w jakiegokolwiek skali (od podwórka czy subregionu po państwo, region czy planetę), często trudne do oddzielenia od interesu prywatnego, niezależnie od motywacji bądź ich splotu (altruistycznie – kierując się patriotyzmem lokalnym, narodowym lub innym bądź interesownie). „Ekonomiści (i politycy – J.W.) - słusznie podkreśla Anatole Kaletsky – będą musieli znacznie rozszerzyć pole swych zainteresowań analitycznych. Przyda im się wgląd do nauk politycznych, socjologii i antropologii”. Nowe ekonomiczne myślenie proponuje oprzeć na trzech założeniach: (a) że gospodarka rynkowa nie jest statycznym systemem w równowadze, pozostaje natomiast konkurencyjna i daje się adaptować; (b) że skuteczny rząd i dynamiczne przedsiębiorstwo prywatne powinny dążyć do współdziałania, a nawet symbiozy, bo oba te filary gospodarki są potrzebne dla sprawnego funkcjonowania systemu; i – jako przyczyna i konsekwencja zarazem poprzednich założeń - © że należy się liczyć z nieprzewidywalnością ludzkich zachowań i zjawisk ekonomicznych⁵⁹. To ostatnie nie powinno wszakże paraliżować analizy ani syntezy. Mając na względzie owa nieprzewidywalność, na której potknęła się niejedna teoria ekonomiczna, trzeba – jak uważam – poddać wnikliwym badaniom przesłankę skomplikowanej natury i bodźców człowieka XXI wieku i jej konsekwencje, których często jest nieświadom, i próbować sterować nimi w kierunku demokratycznie uznanym za społecznie użyteczny. Może tu pomóc wracająca obecnie do łask ekonomia behawioralna⁶⁰, gdyż rzecz jest nader skomplikowana: mamy do czynienia z – w najlepszym razie na poły uświadamianą - kolizją motywacji, a nie z zignorowaną „zwykłą irracjonalnością wyborów”.

Ten właśnie wymiar analizy trafnie ujął Robert Reich w wywiadzie dla tygodnika POLITYKA⁶¹. Podniósł tam dylemat, który nazwałem „potrójną naturą” wielu z nas w krajach wyżej rozwiniętych i w coraz większej liczbie wyłaniających się gospodarek: inwestora i

57 STIGLITZ. “Freefall”. s. 292-293, “Global Risks 2010”, s. 6 i GRAY. “False Dawn”, s. 77.

58 SCOTT, s. 40, 54-55 i 68-69.

59 KALETSKY, s. 180-181.

60 WOŚ, Rafał. „Kto może wyjaśnić kryzys ? Tylko ekonomia behawioralna”. Gazeta Prawna – magazyn, 9-11 IX 2011; s. m6-7.

61 “Kapitalizm”, s. 3-8.

konsumenta (prosumenta w wersji tofflerowskiej – J.W.), kierujących się własnym nad wszystko interesem, i obywatela, kierującego się wspólnym (tzn. z reguły też własnym, ale nie wyłącznie). Demokracja nieźle funkcjonowała, dopóki utrzymywała się względna równowaga między cechami indywidualistycznymi i altruistycznymi. W wyniku procesu, trwającego około 30 ostatnich lat, te pierwsze wyraźnie przytłoczyły te drugie: obywatel w nas został zdominowany przez (zachłannego) inwestora i szukającego okazji konsumenta, chociaż nawet te dwie „strony medalu” pozostają przecież ze sobą w sprzeczności. Globalizacja i związana z nią deregulacja były, acz do czasu – błogosławieństwem właśnie dla inwestorów i konsumentów, ale coraz bardziej dla przedsiębiorstw i instytucji finansowych, których menedżerowie starali się maksymalnie wykorzystywać dostępne im zasoby i zwiększać wszelkimi metodami wartość akcji firmy kosztem interesu obywateli, środowiska – i demokracji. Jak konstatuje Pierre de Senarclens, neoliberalizm wypaczył „ducha prawa”, podstawę demokracji. Narzucił nacisk na inwestowanie w sferę ekonomii, tak, jakby życie jednostek nie miało innego celu niż zaspokajanie potrzeb materialnych. Jego presja pogłębiła indywidualizm i chęć konkurowania, osłabiając więzy obywatelskie⁶². W efekcie - kapitalizm zdominował, zamiast umocnić, demokrację. Ten właśnie niebezpieczny trend należy odwrócić.

Jednym z kluczowych czynników, odpowiedzialnych za wywołanie kryzysu był brak zainteresowania świata finansów szerszymi implikacjami społecznymi jego poczynań. Tuż przed jego wybuchem Instytut Finansów Międzynarodowych w Waszyngtonie uznał, że system bankowy powinien się zmienić i wrócić do źródeł (*go back to basics*), do prostszego, bardziej przejrzystego i uczciwszego sposobu prowadzenia bankowości, jak apelował John Bogle. Zabrakło holistycznej analizy, a regulatorzy, bankierzy, inwestorzy i politycy ignorowali nauki, płynące z antropologii społecznej⁶³. Nie do utrzymania na dłuższą metę wydaje się maksymalizacja stopy zwrotu zainwestowanych kapitałów akcjonariuszy (i „przy okazji” menedżerów) jako wyłączny cel firm, co zdominowało amerykański biznes w ciągu co najmniej ostatnich 25 lat. Również interesy innych udziałowców – może wzorem pogardzanego w USA „kapitalizmu udziałowców” z kontynentalnej Europy ? - powinny być brane pod uwagę⁶⁴. „W czasie tego okresu przywoitość, tak ważna dla współczesnej demokracji, została poważnie nadszarpnięta... Jestem sam kapitalistą i wierzę, że kapitalizm rynkowy jest najlepszym systemem, jaki wynaleziono. Ale musi być fair, musi podlegać regulacji i musi być etyczny” - oświadczył Felix Rohatyn w toku kryzysu⁶⁵.

Wobec bankructwa zarówno klasycznego leseferyzmu jako bezkrytycznej apoteozy sił i niewidzialnej ręki rynku, jak i klasycznego „dyryżyzmu” jako z kolei równie bezkrytycznej apoteozy „zawsze skutecznego” interwencjonizmu podmiotów publicznych, ale także uproszczonej

62 SENARCLENS, Pierre de. *Critique de la mondialisation*. (Paris), Presses de Sciences Po, 2003; s. 127.

63 TETT. „Fool's Gold”, s. 266, 298 i 308.

64 „A new idolatry. Shareholders v stakeholders”. *The Economist*, 24 IV 2010; s. 57-58.

65 Op.cit. Por. też „Saving American capitalism”. *IHT*, 29 VI 2009.

interpretacji kryzysu lat 2008-2011 – odejścia od neoliberalizmu na rzecz neokeynesizmu w kształtowaniu globalnej gospodarki, nie mówiąc o słabości współczesnych elit, czas na wypracowanie nowej doktryny kapitalizmu – konstatuje Antoni Kukliński. Inaczej demokratyczne systemy będą nadal tracić potencjał innowacyjny, chęć życia i rządzenia, a także długofalowego myślenia strategicznego. Bez tego zaś nie uda się zapobiec erozji jedności wspólnoty euroatlantyckiej jako zintegrowanego i potężnego aktora na globalnej scenie⁶⁶. Z tego i poprzednio przytoczonych względów dla powstrzymania procesu destrukcji kapitalizmu wraz z demokracją nie wystarczą doraźne środki i kosmetyczne zmiany. Należy dotrzeć do źródeł kryzysu, zanim – czego przejawów nie brak – społeczne niezadowolenie wyleje się w masowy protest anty-ustrojowy⁶⁷. Jeśli nie przy tym, to przy następnym kryzysie. Skoro powołaliśmy do życia swoisty „*ersatz capitalism*” o niejasnych zasadach, ale z przewidywalnym skutkiem – przyszłymi kryzysami, podejmowaniem nadmiernego ryzyka na koszt społeczeństwa, niską efektywnością⁶⁸, potrzebujemy teraz „intelektualnego tsunami”, by znaleźć sposób pozbycia się tych mankamentów, zanim przyczynią się do dalszej deformacji systemu. Potrzebna jest pilnie jego „przyspieszona ewolucja”, by stawił czoła wyzwaniom XXI wieku – i „konkurencji”. „Polityczni liderzy, działający poprzez polityczne instytucje swych legislatur, są odpowiedzialni za formowanie instytucji kapitalizmu w taki sposób, by rynki funkcjonowały *dla* ludzi”⁶⁹.

W debacie nad zmianami, które okażą się niezbędne, nie powinno zabraknąć kluczowych kwestii jak – między innymi – ludzkie motywacje, ich źródła i stopień spójności (lub jej brak), aby móc uprzytomnić ludziom i organizacjom istniejące sprzeczności i sposoby ich pogodzenia bądź złagodzenia, a także występujący splot ich interesów własnych i publicznych. W przeciwnym razie, jak to ujął Bruce Scott, ani „korekcyjna akcja, zmierzająca do przywrócenia skutecznej regulacji, która by dobrze koegzystowała z rynkami”, ani „identyfikacja i ukazanie bardziej adekwatnego modelu kapitalizmu” nie przyniosą pożądaných efektów. Wszyscy aktorzy na scenie gospodarczej – inwestorzy, regulatorzy i władze - ponoszą winę za kryzys i powinni naprawić swe błędy. Ale te błędy wynikały z fundamentalnie mylnego rozumienia kapitalizmu, że rynki załatwią wszystko, a nie tylko z widocznych na powierzchni zjawisk spekulacji, chciwości i dezorientacji co do skomplikowanych instrumentów finansowych⁷⁰. O pilnej potrzebie nowego spojrzenia na kapitalizm piszą inni krytyczni jego zwolennicy. Umair Haque, ostrzegając przed rebelią przeciwko wczorajszym receptom i doktrynom, apeluje o nowe fundamenty w podejściu do produkcji,

66 KUKLINSKI, Antoni. “The Geostrategic Reconfigurations of the Global Scene. The Experiences and Prospects of the XXI Century”, w: The Atlantic Community. The Titanic of the XXI Century ? red. A.Kukliński, K.Pawłowski. Nowy Sącz, Wyższa Szkoła Biznesu - National-Louis University, 2010; s. 285-286 i 291.

67 ARTUS, VIRARD. „Le capitalisme”, s. 134-135.

68 STIGLITZ. „Freefall”, s. 295-296.

69 SCOTT, s. 65 i 68-69.

70 Tamże, s. 73-75.

konsumpcji i wymiany. „To, co napędzało (ale do czasu – J.W.) dobrobyt w XX wieku, nie może być jego motorem w XXIym; instytucje obecnego stulecia muszą bezpośrednio inwestować w dostarczanie dóbr publicznych i niwelowanie „globalnego publicznego zła ... A wielkim wyzwaniem współczesności jest tworzenie nie wartości księgowej, biznesowej (czyli zysku – jw.) lub akcjonariusza (dywidendy – J.W.), lecz autentycznej (netto, z odliczeniem ukrytych kosztów – J.W.) wartości ekonomicznej”⁷¹. Kryzys dyktuje potrzebę rozwiązań śmiałych, solidnych technicznie i opartych na wartościach społecznych, wymaga przejrzystości celów, stawianych przez polityków. Takich rozwiązań na razie nie zaproponowano⁷².

Kapitalizm pozostaje epokowym wytworem ludzkości; czas na wielki skok w niezbadaną *terra nova* dobrobytu i na przystąpienie do dzieła przez instytucjonalnych innowatorów⁷³. By odejść od wolnorynkowej ideologii obecnego modelu i radykalnie odmienić sposób, w jaki organizujemy naszą gospodarkę i społeczeństwo: oto minimum, które musimy wdrożyć. W tym – doprowadzić do zmiany podejścia i motywacji partnerów gry ekonomicznej i zasad, regulujących rynki, stymulować to, co w ludziach najlepsze, by nie kierowali się wąsko pojętym własnym interesem, promować „aktywne ekonomiczne obywatelstwo”, długoterminowe myślenie i stosunek do inwestycji i realnego wzrostu, wzmocnić rząd i poprawić jakość jego interwencji⁷⁴. Niestety ani Ha-Joon Chang, ani Umair Haque nie odpowiadają na kardynalne pytanie, jak zrealizować te skądinąd słuszne postulaty. Z kolei ten ostatni oraz Antoni Kukliński⁷⁵ i Zdzisław Sadowski dopominają się o nowy paradygmat rozwojowy i - jak Ha-Joon Chang – o długofalowe podejście, również w ocenie skutków obecnie podejmowanych – lub zaniechanych - decyzji. Dodać by zapewne należało do listy postulatów wyłonienie nowych elit, na miarę złożoności rządu w XXI wieku i powagi sytuacji, w którą zabrnęła globalna gospodarka.

Potrzebna wydaje się zatem publiczna debata i wdrożenie myślenia strategicznego, czego potrzebę dobrze uchwyciło PTE, organizując Forum Myślenia Strategicznego, które uwieńczyć może zaproponowany przez Antoniego Kuklińskiego Kongres Myśli Strategicznej⁷⁶. W ramach tematyki tej debaty o przyszłości i jej kształtowaniu nie powinno – jak mniemam - zabraknąć wątków, zarysowanych w niniejszym materiale jako żywotnych dla Polski, strefy euroatlantyckiej - i świata. Dobrze się stało, że ta właśnie wielkiej wagi tematyka została wybrana na okazję jubileuszu Towarzystwa.

71 HAQUE, s. 2-5, 16 i 21-25.

72 SACHS, Jeffrey. „Tripped up by globalisation”. *FT*, 18 VIII 2011.

73 HAQUE, s. 191-192 i 202-203.

74 CHANG, s. XVI, 3 i 253-261.

75 KUKLIŃSKI, Antoni. „Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości: na spotkanie z enigmą XXI wieku”, w: „Polska myśl strategiczna na spotkanie z enigmą XXI wieku”. *Biuletyn PTE*, kwiecień 2011, s. 66-67.

76 KUKLIŃSKI, Antoni. „O przeszłości i przyszłości Forum Myśli Strategicznej”, tamże, s. 31-32.